Rok II. Kraków, dnia 1 stycznia 1925. Nr. 1.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 25 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY.

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi! Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Treść:

Pr. III. 126|24
I.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §. 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w numerze 8. perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista“ z daty Krakow, dnia 14. grudnia 1924 artykułu z napisem „Klasowa sprawiedliwość“ zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym. III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu, a l b o w i e m
w artykule tym autor przez przekręcan[illegible] usiłuje poniżyć w powadze władze sądowe w Państwie i pobudzić do nienawiści i pogardy, przeciw tym władzom - co nosi znamiona występku z §. 300. uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 80. bezpłatnie zamieściła.
Sąd okręgowy karny Oddział III. Kraków, dnia 15 grudnia 1924.

Księski.

Na Nowy Rok!

Stary przyniósł dużo smutku i walki, dużo zgryzot i ofiarnych trudów — a Nowy Rok nie będzie, zdaje się, lepszy. Czeka nas nowa walka, dalszy etap wielkiej wojny z klasami uprzywilejowanymi.

W Sparcie (w Grecji) mawiały matki do synów przed bitwą: Synu! Wrócić możesz na tarczy jako zwyciężony lub z tarczą u boku, jako zwycięsca.

A my Wam mówimy, Towarzysze! Wrócić Wam wolno tylko z tarczą u boku, z rozpiętym szeroko Czerwonym Sztandarem!

Więc do walki! Na Nowy Rok, który nas zbliżyć ma przez wielki bój do historycznego zwycięstwa! Dla nas rewolucjonistów niema powrotu! Proletarjat niema nic do stracenia, a do zdobycia świat cały! Do boju, Towarzysze!

Komitet Wykonawczy Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce.

Towarzysze!

Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!

Do organizacji N. S. P.!

Zwracamy uwagę, że od 1. stycznia mają być stare legitymacje wycofane, jakoteż deklaracje członkowskie. Każda organizacja winna nas zawiadomić, jaką ilość nowych mamy jej za zaliczką wysłać.

Sekretarjat N. S. P. P. w Polsce.

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Socjalizacja.

II.

Krokiem dalszym — możliwym już i w obecnych warunkach ustroju kapitalistycznego przy zdecydowanej walce proletarjatu i naporze rewolucyjnych mas ludowych na parlamenty i rządy, będzie zmiana ustaw co do upaństwowienia. Ideałem naszym bynajmniej nie jest upaństwowienie względnie ugminnienie przedsiębiorstw produkcyjnych i konsumcyjnych w dzisiejszej formie. Zupełnie inną ma być socjalizacja względnie upaństwowienie według naszego poglądu.

Toteż co do tego godzimy się z kapitalistami, że upaństwowienie w dzisiejszym fasonie jest tylko zbiurokratyzowaniem wszystkiego, zanikiem inicjatywy itd. Kiedy 22 września 1920 rząd niemiecki pod wpływem ruchów masowych jednomyślnie uchwalił wnieść ustawę o socjalizacji kopalń węgla, to kapitaliści baronowie węglowi ostrzegali przed tą „Socjalizacją“, która z kopalń węgla zrobi tosamo, co z kolei żelaznych, tramwajów itd.

Właściwa „socjalizacja“ - upaństwowienie polegać ma na tem, że zarząd zsocjalizowanego przedsiębiorstwa nie będzie w rękach jakiegoś departamentu odnośnego ministerstwa, ale będzie pod przeważnym wpływem konsumentów i pracujących w danem przedsiębiorstwie. Słusznym był też projekt niemiecko- austrjackiej partji socjalistycznej ogłoszony w styczniu 1919 r. (tow. Ottona Bauera), według którego rada zawiadowcza uspołecznionej całej gałęzi produkcji (w całem państwie i w całości, więc np. kopalnie, koleje, przemysł cukrowniczy, tytoniowy itp.) ma być uniezależniona od rządu. Do tej rady zawiadowczej miał parlament wybrać jedną trzecią, ale nie pośród posłów, a więc i w tej jednej trzeciej mogą być i będą bezwzględni zwolennicy socjalizacji. Drugą część stanowić mieli zastępcy robotników i urzędników zajętych w danej gałęzi produkcji względnie konsumcji, wreszcie trzecią część stanowić mieli reprezentanci konsumentów. Przypuśćmy więc, że upaństwowiona kolej przechodzi do nowej formy organizacji, jakiej domagają się socjaliści, że rada zawiadowcza składać miałaby się z 30 członków, to 10 wybrałby Sejm (nie z własnego grona), 10 wybrałyby organizacje zawodowe robotników i urzędników, wreszcie 10 wybieralibyśmy wszyscy - w wyborach pięcioprzymiotnikowych. Gwarancją, że nie nastąpi biurokratyzacja zarządu będą w każdym razie zastępcy trzeciej grupy. W interesie szybkiego, lojalnego i nie paragrafowego załatwiania ich spraw, ludność jeżdżąca kolejami, zainteresowana więc w wyborach hamować będzie wszelkie zakusy biurokratów. Udział liczny grupy drugiej, która w obu innych też będzie zastąpiona - będzie gwarancją, że nie dojdzie do pokrzywdzenia pracujących w danem przedsiębiorstwie np. przy takim zarządzie kolei państwowej nie doszłoby do takiej krzywdy, jaka spotkała np. kolejarzy w jesieni 1923 r., za rządu Chjeno-Piasta. Wreszcie gwarancją dodatniej gospodarki dla państwa byłby pierwszy czynnik, który do tego byłby powołany. Byłby to rodzaj kontrolora państwowego w danej gałęzi produkcji.

Jak długo socjalizacja taka odbywałaby się w ramach obecnego ustroju gospodarczego, podział zysków czystych według wspomnianego projektu byłby też dzielony na 3 części, z których jedna przypadłaby skarbowi państwa, druga podzieloną byłaby między pracujących (rodzaj gratyfikacji) — trzecia wreszcie użytą byłaby na powiększenie czy też techniczne udoskonalenie przemysłu. W razie gdy to powiększenie czy udoskonalenie byłoby niepotrzebne już, zysk wpłynąłby na obniżenie cen produktów, a jak np. przy kolei, na potanienie jazdy czy przewożenia towarów. Bierzemy znów przykład z kolei i wskażemy na to, że podział taki zysku wpłynie na silny rozwój tak upaństwowionego kolejnictwa. We własnym interesie —rzesze jeżdżących koleją będą szanowały własność swą, podczas gdy dziś tego poczucia szacunku dla publicznej własności niema, bo niema też kontaktu i wpływu na kolejnictwo ze strony pasażerów. Czynnik drugi w zarządzie będzie wpływał na intenzywność i oszczędność gospodarki, przeprowadzi z góry redukcję protegowanego balastu — a wszystko nietylko dla zwiększenia odpowiedniej części zysku dla pracowników, ale w świadomości dobra ogólnego, z którego przecież sami też poza swym zawodem korzystają. Wreszcie czynnik pierwszy, który wszystko uczyni, byle rentowność danej gałęzi produkcji względnie konsumcji była jak najwyższa, czynić będzie to pod kątem widzenia, jak największych wpływów do skarbca, z którego czerpać będą działy - niezarobkowe jak szkolnictwo, kultura, zdrowie itd. A wysiłek wszystkich razem pełny inicjatywy nie będzie hamowany egoistycznymi pobudkami, które dla siebie żyznej gleby już nie będą miały.

W gminie dojrzałymi do socjalizacji są tramwaje, gazownia, elektrownia, wodociąg, rzeźnia, piekarnia, zakłady pogrzebowe, handel artykułami spożywczymi i pierwszej potrzeby itp. To, co powyżej pisaliśmy o korzyściach socjalizacji — upaństwowienia odnosi się też do socjalizacji - ugminnienia. Rzecz prosta, że projekt austr. socjalistów nie może co do podziału zysku być szablonowo wszędzie stosowany. Np. podział zysku w gazowni, która wymaga przy nowoczesnej technice gazowniczej minimalnej ilości pracowników - na równe trzy części byłby niesłusznym i w tych wypadkach ustawy odnośne musiałyby być indywidualizowane. Gazownia miasta Zurychu w Szwajcarji przy cenie gazu o połowę niższej, niż w gazowniach polskich, choć Szwajcarja nie ma wcale własnego węgla, przy ciągłych dużych wkładach w techniczne udoskonalenia, przy bardzo wydatnem poparciu żądań robotniczych, koloniach wakacyjnych dla robotników itd, odrzucała przed wojną rocznie 2 miljony franków t. j. dziś wartości 3 miljonów złotych, które szły wyłącznie na cele szkolnictwa ludowego. Na tym przykładzie widzimy, że równy podział zysku nie byłby wskazany, a zależnie od intratności przedsiębiorstwa musiałby być ustalany, tembardziej, że w przemysłach, które z natury rzeczy muszą praco-

wać bez zysku lub nawet nieraz ze stratą, los pracowników musiałby opierać się na zyskach przedsiębiorstw dobrze się rentujących.

Co dziś przeciwstawia lepszego obecna gospodarka upaństwowionych przemysłów (i monopoli)? Pracownicy traktowani są, jak przez prywatnego kapitalistę, wyzyskiwani, bez wolności osobistej. Wiemy, że funkcjonarjusz kolei czy poczty, fabryki tytoniu lub odbenzyniarni w Drohobyczu, jeśli poglądy jego polityczne są inne, niż „u góry“ - traci awans, choćby pracował, jak wół i pilnował wszystkiego, jak oka w głowie, z miasta przeniesiony będzie na głuchą wieś, gdzie dla dzieci szkół niema, a dyscyplinarki będą chlebem codziennym. Publiczność nie czuje blizko i dobrze, że to chodzi o jej dobro i najniższe instynkty niszczycielskie sublimują w górę, zasada „daj, bylem ja miał“ tryumfuje. Czyż ten system gospodarki nikogo nie dotykający korzystnie, więc temsamem dla ogółu niekorzystny, może być ideałem wobec socjalistycznego już nie ideału, a celu? Ani trochę! Do tego celu trzeba przyspieszyć drogę. I trzeba sobie jasno powiedzieć, że od tego okresu przejściowego, więc jeszcze nie całkowicie socjalistycznego, (w którym całkowicie własność prywatna zniesioną będzie), dzieli nas jeden krok. Oto kapitał ma na swe usługi wychowany w serwiliźmie (służalstwie), świat urzędniczy, który musi odczuć naprzód siłę nowego rządu. Bo tylko nowy rząd, rząd robotniczo-chłopski potrafi ująć władzę polityczną na okres przejściowy. Rząd ten musi być zdecydowany do zaprzestania zabawy w burżuazyjną „demokrację“ z akompaniamentem sabotażu, zdecydowany jasno - więc silny. Żeby taki rząd był i wydostał uśpioną energję z mas milionowych - trzeba w walce ze światem kapitalistycznym umieć postawić w najdogodniejszym dla proletarjatu momencie „kropkę nad i“ i przeprowadzić jako wstępny czyn do gospodarczej, socjalnej rewolucji przewrót polityczny, który jedynie może dać podstawę życiową, więc ludzką, więc prawną - do wywłaszczenia wywłaszczycieli naprzód w tych gałęziach produkcji, których uspołecznienie (socjalizacja) dojrzeje, a potem w krąg coraz dalej. Bo to musimy też sobie ujawnić, jako społeczny pewnik, że np. wynikiem socjalizacji kolei będzie socjalizacja kopalń węgla, fabryk lokomotyw, wagonów, walcowni szyn kolejowych - tak, jak wynikiem socjalizacji domów mieszkalnych będzie zmonopolizowanie dla państwa całego przemysłu budowlanego, od cegielni począwszy do huty szkła taflowego.

C. d. n.

O Budżecie Polski.

Przemówienie w Sejmie posła tow. S. Wojewódzkiego.

Podczas dyskusji o dodatkowym budżecie rządu p. Grabskiego, wygłosił krótkie, ale śmiałe i zasadnicze przemówienie przewodniczący nowo-założonej Niezależnej Partji Chłopskiej, tow. Sylwester Wojewódzki.

Wobec tego, że jest to pierwsze przemówienie Niezależnej Part. Chłop. w Sejmie, nosi ono poczęści programowy charakter.

Z małemi skrótami podajemy tutaj dla naszych czytelników przemówienie tow. Wojewódzkiego.

Głosi ono:

Gdyby kto chciał zobaczyć prawdziwe oblicze klas posiadających i ich straszliwą dla ludu gospodarkę, wystarczy, by spojrzał na uchwalony przez znakomitą większość tej izby **od Endeków po przez „Wyzwolenie“ do P. P. S.** dodatkowy budżet.

Zródła i warunki niedoli i nędzy klas pracujących w Polsce obnażają się w tym budżecie z całą jaskrawością. — Mamy rok niezwykle ciężki. Sroży się silne bezrobocie. Państwo zostało nawiedzone przez cały szereg klęsk żywiołowych, powodzi, nieurodzaji, które zmniejszyły o 20 miljonów kwintali zbiory. Nędza szerokich mas ludu dochodzi do drastycznych rozmiarów. Jeśli dodamy do tego, że głód ziemi nie zmniejszył się, lecz wzrósł znacznie, bo ludność stale powiększa się, a odpływ do Ameryki, a nawet do katorgi francuskiej jest niemożliwy, to stwierdzić musimy, że należało uciec do środków wyjątkowych, by choć w części dolę ludu poprawić. Najzwyklejsza logika, najprymitywniejsze poczucie sprawiedliwości kazałoby to zrobić.

Ale jeszcze raz poznaliśmy gorzką prawdę, że w obecnem życiu społecznem, w ustroju kapitalistycznym niema logiki i sprawiedliwości. Jest logika i sprawiedliwość **klasowa,** jest logika i sprawiedliwość działających z **chciwości wyzyskiwaczy. Rząd p. Grabskiego jest rządem obszarnictwa i kapitalistów** (wrzawa i śmiechy) **wszelkie iluzje co do jego bezpartyjności i ponadklasowości zniknęły już doszczętnie mimo wysiłków agitacyjnych naszych zawodowych uspakajaczy.**

Jeszcze nigdy nędza mas pracujących nie była tak wielka, jak dzisiaj, nigdy jeszcze nawet za czasów Chjeno-Piasta represje w stosunku do stronnictw, nie noszących stempla ugody, stempla rządowego, nie święciły takiego trjumfu. Jeszcze nigdy nie było tyle ofiar gwałtów na terenie ziem bratnich narodów ukraińskiego i białoruskiego, jeszcze nigdy tak się nie **rozpanoszył kler w szkolnictwie i życiu publicznem.**

Ponura rzeczywistość polska, zaduszna atmosfera reakcji za rządów p. Grabskiego doprowadza lud do granic rozpaczy i buntu! **Otóż ten Rząd sprawuje władzę w interesie kapitalistów i w myśl zasad klasowego ucisku, nacjonalizmu i imperjalizmu układa swe budżety!**

Spójrzmy bowiem tylko na cyfry: Na wydatki wojskowe, policyjne, na teroryzowanie ludu pracy przeznaczono 66,855.477 złotych czyli 54 proc. dodatkowego budżetu. 54 proc. na nieprodukcyjne pozycje! Wielką część dalszych pozycji stanowią również wydatki czysto biurokratyczne, które nie stoją w żadnym stosunku do potrzeby złagodzenia nędzy. Rzucono ochłapy z pańskiego stołu, a więc: na kredyt parcelacyjny 7 miljonów złotych, na kasy gminne 1 miljon, a jednocześnie na sam korpus ochrony pogranicznej 17 miljonów!, podczas gdy masy chłopskie duszą się na swych działkach w sąsiedztwie posiadłości obszarniczych. Albo pół miljona na oświatę dla ludu, a jednocześnie 25 miljonów na militaryzm.

Większość Sejmu powiada, że wysiłek na zbrojenie jest potrzebny na utrzymanie niepodległości państwa. My zaś twierdzimy, że w warunkach geograficznych Polski, że przy dzisiejszym stanie międzynarodowym, zbrojeniami Polska się nie obroni, odwrotnie zbrojenia Polskę osłabią do reszty i zniszczą.

My twierdzimy, że na dalszą metę, 130 miljonów ludności republik sowieckich i 60 miljonów ludności państwa niemieckiego, a więc 190 miljonów musi w konflikcie zbrojnym nie dziś to jutro pokonać 30 miljonów ludności Państwa Polskiego. A chyba nie liczycie, Panowie, poważnie na pomoc rentjerów i kupców francusko-angielskich, a tembardziej klasy pracującej Europy Zachodniej.

My twierdzimy, że pożerająca wszystkie soki narodów Państwa Polskiego polityka zbrojeń musi skończyć się katastrofą, że broń nagromadzona przez Was w decydującym momencie zawiedzie. Że nie 50 lecz i 100 procentami budżetu nie wyprzedzicie w tym szalonym wyścigu zbrojeniczym naszych sąsiadów, że polityka militarnego samopożerania się do niczego pomyślnego nie doprowadzi.

Jedynie dobrobyt najszerszych mas pracujących, dobrobyt chłopa i robotnika, których wy dziś głodzicie i pauperyzujecie na rzecz wojska, jedynie pogodzenie się Wasze z koniecznością zupełnej definitywnej wolności więzionych dziś w Polsce narodów ukraińskiego i białoruskiego i zrobienia z nich nie wrogów lecz przyjaciół, jedynie prawdziwa polityka pokojowa i dojście do porozumienia ze Zw. Republik Radzieckich i z Niemcami, a nie frazesy pacyfistyczne w Genewie może być gwarancją pokoju, Niepodległości i szczęścia ludu.

Ale nie łudzimy się, że ten program może być waszym programem. Odwrotnie: wiemy, że ślepi, w szale militarnym będziecie brnęli aż do końca, aż do katastrofy. I przyklasnęlibyśmy tej metodzie waszego samozniszczenia, gdyby ta wasza zabawa opętańcza mogła się obejść bez męki bezmiernej, nędzy i krwi chłopa i robotnika.

Oto jest oblicze tego dodatku budżetowego. Oto jest nowy kamień, który lud pracy dźwiga na swych barkach pod batem policyjnym, ale, Panowie niesie go lud nie na swój grób!

Zaś **poseł Ballin** omawiał specjalnie położenie na wsi i oświadczył:

„Stwierdzam jeszcze raz, że tu od prawicy do lewicy niema ludzi, którzyby powiedzieli wyraźnie, że biorą odpowiedzialność za te nowe miljony z pracy ludzkiej, za te miljony krzywdy ludzkiej. My oczywiście będziemy głosować przeciwko budżetowi, który jest niczem innem, jak nowym wysiłkiem ratowania władzy obszarniczo-kapitalistycznej.

Bolesnem atoli jest, że i lewa strona Izby, uzurpująca sobie nazwę prawdziwie „ludowo-robotniczej“ odda swe głosy za tem, aby nowe morza wyciśnięte pracy ludzkiej, nowa nędza i głód i nowe hetakomby bitych, katowanych i zabitych chłopów i robotników, nowe ofiary krwawych kacyków znęcających się nad bezbronnym, zrywającym się do wolności ludem białoruskim i ukraińskim, ciśnięte zostały na podparcie walącego się gmachu władzy obszarniczo-bankierskiej. Wiedzcie jednak, panowie, że nie uda się już wam w przyszłości, gdy to uczynicie, tak lekko, z taką wrzaskliwą swadą zwalić odpowiedzialności przed swoimi wyborcami chłopskimi i robotniczymi, których dzisiaj wydajecie na łup hjeny kapitalistycznej, na ten lub inny rząd.

Jaures w Panteonie.*)

Dnia 23 listopada 1924 zwłoki Jana Jauresa (Żoresa) przewiezione zostały do Paryskiego Panteonu, nad drzwiami którego widnieje napis: „Wielkim Mężom — wdzięczna Ojczyzna“.

Wielotysięczne masy ludności robotniczej i najlepszej części inteligencji francuskiej uchyliły czoła przed czerwonym sztandarem, pod którym walczył ten Wielki Trybun międzynarodowego proletarjatu, a którym owinięto jego szczątki śmiertelne.

Przewiezienie Jauresa (Żoresa) do Panteonu, w którym spoczywa wielu z najgłośniejszych synów Francji, nastąpiło krótko po dziesięcioleciu jego zamordowania przez zwyrodniałego burżuazyjnego reakcjonistę.

Było to 31 lipca 1914 r.

31 lipca 1914 r.!.. Data ta zostanie na wieki pamiętną w historji ludzkości. Jest to początek wszechświatowej wojny — i jest to dzień ohydnego morderstwa Jauresa, pierwszej ofiary szału wojennego.

Jakże organicznie związane są ze sobą te dwa wydarzenia. Bowiem właśnie w ogniu rzezi wszechświatowej, wśród rumowisk i zgliszcz wśród szczęku oręża uwydatnia się najjaskrawiej cały genjusz Jauresa. Bowiem osoba Jauresa symbolizowała cały ogrom głębi i proroctwa, zawartych w międzynarodowym socjalizmie, jego fascynujące nową moralnością oblicze, i konieczność dziejową zamiany ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.

Niezwykłe Jaures przechodził koleje życia. Urodzony 3 września 1859 na południu Francji, w Castre, jako dziecię średniego inteligentnego burżuja, (jeden z bliskich krewnych Jauresa był ambasadorem Francji w Petersburgu), od młodych lat cechuje go już niezależność umysłu i śmiałe zerwanie z otoczeniem swojem. Już w gimnazjum przejawia nadzwyczajne zdolności. Po ukończeniu studjów, w r. 1883 r. zostaje on powołany na stanowisko profesora filozofji na uniwersytecie w Tuluzie.

Z całym żarem duszy swej i żądny wiedzy głębokiej i twórczości nowej, umysł jego całkowicie pochłonięty zostaje zagadnieniem **wieczności**, problematami czasu i przestrzeni.

Lecz nieokiełzany temperament południowca przy głębi subtelnej jego moralności pcha Jauresa dalej i nie pozwala mu zadowolić się samowiedzą. Nie wystarcza mu **poznanie dziejów** ludzkości. On chce dalsze dzieje i życie ludzkości w syzyfowym trudzie sam **tworzyć**. I dlatego w r. 1875 zostaje wybrany do parlamentu, jako przedstawiciel drobnomieszczańskiego obozu republikańskiego.

I otóż mamy przed sobą zjawisko nadzwyczaj ciekawe. Jaures, najświetniejszy mowca w Europie,

*) Artykuł ten był przeznaczony dla Nr. 7, lecz z przyczyn od autora niezależnych może się on ukazać dopiero teraz.

najlepszy parlamentarzysta we Francji, ten dalekowzroczny i obejmujący rozległe horyzonty polityk europejski, zostaje po **pierwszych** przemówieniach w parlamencie, uznany za jednego z **najnudniejszych** mentorów!.. Ukazanie się Jauresa na trybunie było dla większości posłów hasłem do rejterady, do szukania ratunku od nudów — w **bufecie...** Jaures nie zwraca na to uwagi.

Całą siłą swej duszy poszukuje on „sensu życia", celu ludzkości. Interesuje się on głównie **filozofją,** rezultatem czego są jego prace o głębokim naukowo-teoretycznym podkładzie. Jako plon jego studjów ukazuje się dzieło o powstaniu socjalizmu niemieckiego. Jak dalekiem było to dzieło od codziennej walki społecznej wskazuje okoliczność napisania tego dzieła przez Jauresa— w **łacinie!** W dziele tym Jaures wychodzi jeszcze z założenia nie **historycznego materjalizmu,** lecz abstrakcyjnego **idealizmu,** i twierdzi on, że rodzicielką socjalizmu niemieckiego była idealistyczna myśl filozoficzna Lutra, Kanta, Hegla. Sądzi on jeszcze wtedy, że historja znajduje stę w ścisłej zależności od filozofji, że zjawiska socjalne mają swe żródło nie w walce klasowej i życiu gospodarczem, lecz w oderwanej od życia abstrakcji ideowej. Ale oto już w tej książce dostrzega Jaures, że socjalizm jest latoroślą **wolności społecznej,** że tylko socjalizm jest kontynuatorem rozwoju ogólno ludzkiej kultury.

Płomienny temperament oraz zakrzewione głęboko w duszy instynkty moralne pchają go coraz dalej. Nie pozwalają mu one zadowolić się tą prawdą czysto teoretycznie filozoficznie.

I oto przechodzi on do szeregu walczącego socjalizmu i staje się wielkim trybunem proletarjatu francuskiego.

W czasie wielkiego strejku w Kormo, gdy szczególnie jasno przejawiła się cała okrutność i chciwość kapitału w walce jego przeciw proletarjatowi, ukazał się słynny profesor filozofji na rewolucyjnej trybunie **ulicznej.** Oto zdziera on maskę obłudy z okrwawionego oblicza burżuażji, głośno rozlega się jego potępiający głos.

I po całej Francji obiega szmer:

„Socjaliści mają wreszcie swego trybuna"

Wkrótce wchodzi Jaures ponownie do parlamentu, lecz już jako mąż zaufania bojowej klasy robotniczej I rzecz dziwna! Pierwsza .ego mowa w tej nowej kadencji izby znowu kończy się fiaskiem. Posłowie znów uciekają przed jego „nudą" do bufetu. Lecz już po paru posiedzeniach znalazł sobie Jaures swój ton, który sprawił, że stał się chwałą i chlubą trybunów rewolucyjnej Francji, wielką atrakcją parlamentu francuskiego, najgenialniejszym twórcą nowej socjalnie wyzwalającej się Francji. Czem Lassalle był dla klasy robotniczej Niemiec, tem Jaures był dla francuskiej klasy robotniczej.

Dla Jauresa Rewolucja Socjalna była koniecznością jako dalszy ciąg Wielkiej Rewolucji Francuskiej r. 1789 i dalszych. Wszystko co zapoczątkował Marat, Danton, Blanqui i cały szereg innych rewolucjonistów XVIII i XIX stulecia pragnął Jaures zakończyć Rewolucja Socjalną wieku XX-go. Tamci zdruzgotali doszczętnie monarchję, wszechwładztwo feudałów i nieograniczoną potęgę klerykalizmu.

Lecz czemże są faktycznie obecnie masy ludowe? Jaures daje na to następującą odpowiedź: W dziedzinie **polityki** naród jest **samowładcą.** Zmiażdżył on doszczętnie już należące do przeszłości niepowrotnej władztwo feudałów. Lecz w dziedzinie **gospodarki** społecznej, Wy Panowie (t. j. burżuazyjna większość parlamentu) poddaliście naród pod nowe jarzmo feudalne. Dzięki powszechnemu prawu wyborczemu zamieniliście obywateli republiki, a więc w ich liczbie obywateli proletarjackich w zgromadzenie suwerenów, omal samowładców. Są oni dziś obywatelami, ich wola ustanawia prawa i powołuje do życia rządy. Oni mają moc obalania ministrów.

Jednakże jednocześnie, gdy obywatel-proletarjusz demonstruje **w dziedzinie polityki swą suwerenną wolę,** i wyrywa z rąk ministrów, stanowiącą ich potęgę, władzę, — może on **stracić pracę,** może on stracić swój ciężko zapracowany kawałek chleba i może być bez litości żadnej **wyrzucony na bruk.** Jego **polityczna** wola suwerenna równa się omal woli samowładcy Ludwika XVI. **Ekonomicznie** zaś położenie współczesnego obywatela, nieposiadającego ani renty, ani kapitału, ani żadnego przedsiębiorstwa, — niczem nie różni się od losów **niewolnika.** A więc jest on suwerenem w parlamencie, a niewolnikiem w fabryce! Nie opłaca on już wprawdzie miljonów listy cywilnej na utrzymanie **króla,** lecz natomiast obciąża go haracz w postaci miljardów na rzecz rekinów kapitalistycznych, którzy w swem ręku zmonopolizowali jako suwereni — całą pracę narodu".

Tak genjalnie prosto oswietlił Jaures problemat demokracji i socjalizmu. Tą głęboką sprzeczność dziejową rozwiązać jest w stanie wyłącznie międzynarodowy socjalizm. **Obecną republikę polityczną musi zastąpić republika socjalistyczna,** t. j. miejsce obecnej demokracji politycznej zająć winna **demokracja wytworców,** czyli świat pracy. **Tylko wtedy** demokracja nie będzie fikcją i maską obłudną dla rekinów kapitalistycznych, a orężem dla dalszego nieograniczonego postępu wyzwolonej z kajdan kapitalistycznych ludzkości. Więc **przedewszystkiem** trzeba znieść wszechwładztwo kapitału. Wprowadzenie socjalizmu — utoruje drogę dla prawdziwej demokracji i nastąpi władztwo demokracji socjalistycznej. W ten sposób ugruntował Jaures powołanie socjalizmu i odsłonił wszystkie ujemne i słabe strony ustroju kapitalistycznego.

Wywody tak argumentowane, musiały wywierać kolosalny wpływ na masy. Lecz o tem w następnym numerze.

Dr. Józef Kruk.

Strejk włókniarzy.

Od strejku prowadzonego w styczniu r. b. nie prowadziły Związki żadnej akcji zarobkowej. Aczkolwiek t. zw. umowa lutowa, zawarta w czasie rozpoczynającego się kryzysu, nie odpowiadała minimalnym potrzebom, to jednak przemysłowcy umowę tę wypowiedzieli i zerwali. Zaproponowali oni (w sierpniu r. b.) nowy sposób regulowania płac oraz zmniejszenie obsługi przy maszynach. Propozycje fabrykantów Związki odrzuciły. Wówczas przemysłowcy wbrew Związkom przeprowadzili, gdzie im się

dało, obniżkę płac w akordzie do 40 proc., oraz zaczęli zmniejszać obsługę maszyn i redukowali ilość robotników. Przeważnie robotnicy tkaccy starzy, wyciśnięci jak cytryna, znaleźli się na bruku. Z interwencji delegatów czy przedstawicieli Związków fabrykanci sobie nic nie robili, gdyż jak mówili, umowę wypowiedzieli.

Jednak mimo to, że dolar i złoty stoi jak mur, drożyzna obniżała zarobki robotników i tak niższe niż w innych gałęziach przemysłu. Rozhulała się administracja fabryczna szykanując, maltretując, prześladując i teroryzując robotników. Położenie robotników pod względem moralnym i materjalnym było nie do zniesienia. Związki wtedy zwróciły się z żądaniem podwyższenia zarobków o 15 proc. Przemysłowcy odrzucili je bezwzględnie. Tymczasem drożyzna podskoczyła o dalsze 8 proc. Wobec tego Związek klasowy zażądał podwyższenia płacy o 23 proc. Przemysłowcy znowu odpowiedzieli odmownie. Zarząd Główny Związku klasowego proklamował na dzień 27. XI. strejk. Kapitaliści do ostatniej chwili nie wierzyli że wybuchnie strajk i nietylko oni, gdyż i robotnicy mieli wątpliwości, czy się uda. Charakterystyczne jest, że Zw. „Praca“ N. P. R. do ostatniej chwili t. j. do 26 XI. wieczorem nie miał zdecydowanego stanowiska. No i dopiero później wydało się t. j. gdy w Warszawie podpisywali przedstawiciele Związków umowę o arbitrażu, że N. P. R. Zw. „Praca“ nie wystawił wcale żądań. Strejk prowadziły wszystkie 3 Związki klasowe, Socj. „Praca“ i Ch. D. i utrzymywały stały kontakt przez łączników, w Pabjanicach wszystkie 3 związki wyłoniły jedną komisję strejkową której przewodniczył tow. Kapitułka. Do 3, XII. r. b. strejk zwłaszcza w Łodzi się załamywał, kilka fabryk było nawet czynnych. Mimo to w samej Łodzi strejkowało około 75 tysięcy robotników a z okolicą 10) tysięcy.

Dnia 3 b. m. odbyły się wiece na rynkach i po wiecach pochody. Cała ul. Piotrkowska od Górnego Rynku do Bałuckiego była przepełniona strejkującymi robotnikami. W tym imponującym pochodzie brało udział do 60 tysięcy robotników. Odbywały się również wiece i pochody w Żyrardowie, Pabjanicach i innych, gdzie się robotnicy domagali zaostrzenia strejku. Wobec nieustępliwości przemysłowców, bezradności rządu, który ma tyle środków przeciw ruchowi robotniczemu, a nie chce ich jednak użyć nigdy przeciw kapitalistom, Okręgowa komisja klasowych Związków Zawodowych, proklamowała jednomyślnie strejk powszechny na dzień 5 b. m.

Dnia 5 b. m. zamarła Łódź robotnicza i okolice. Strejkowali wszyscy: tramwaje, gazownia, elektrownia i t. d. Dawno nie widziała Łódź takiego strejku. Wreszcie stejk powszechny przeważył szalę, jego rozmiary przeszły wszelkie oczekiwania. Zlękli się przemysłowcy, rząd i ugodowcy z PPS. Na propozycje ministrów Kiedronia i Sokala arbitrażu, łaskawie raczyli się zgodzić carowie-przemysłowcy a potem przedstawiciele Związków. Przedstawiciele Zw. klasowego uzależnili swą zgodę na arbitraż od stanowiska robotników w tej sprawie. Pierwszy wyraził swą zgodę na arbitraż enperowski Zw. „Praca“, następnie Ch. D. W tymsamym czasie odbywały się narady w lokalu Okręg. Kom. Zw. Zawodowych, poszczególni mowcy wypowiedzieli swe zdania, w których nie brakło wątpliwości, sprzeciwu i t. d. Ale gdy zebrani dowiedzieli się, że Zw. „Praca“ i Ch. D. przyjęły arbitraż, wyrazili swe oburzenie na tego rodzaju postępowanie i uznali, iż dalsza dyskusja nad arbitrażem jest bezcelową, gdyż przesądziły ją dwa inne Związki. Tow. Holcgreber (PPS) w krótkiem przemówieniu wskazał, iż w obecnej chwili arbitraż jest jedynym sposobem zlikwidowania zatargu, na który zgadzając się robotnicy dają rządowi dowód swej dobrej woli. Nasi tow. wypowiadali się zasadniczo przeciw arbitrażowi w myśl naszego stanowiska, że walka musi rozstrzygnąć, jednakże o ile większość przegłosuje, to trudno, podporządkujemy się. Komuniści wypowiadali się bezwzględnie przeciw i proponowali stworzyć komitety akcji i im powierzyć kierownictwo dalszą akcją.

Ogół robotniczy zgodził się na arbitraż, jednak z niedowierzaniem oczekuje wyników*) i naogół traktuje to jako zawieszenie walki. Naogół mówią robotnicy, że znowu ich przywódcy P.P.S. sprzedali, oszukali i t. p.

Wogóle wątpliwe jest, czy komisja arbitrażowa korzystnie dla robotników rozstrzygnie sprawy następujące: 1) zbiorową umowę z lutego r. b., jako podstawę, 2) dodatek do płac, gdzie są niższe niż to przewiduje zbiorowa umowa z lutego, gdyż fabrykanci w akordzie płacą niżej od umowy do 40 proc. 3). Podwyżka 23 proc. do umowy z lutego r. b.

We wtorek 9 b. m. robotnicy przystąpili do pracy prócz tramwajarzy, którzy przy okazji wystawili żądania własne i w Zduńskiej Woli wbrew wezwaniu Związku do pracy nie przystąpili tamtejsi robotnicy, nie godząc się na arbitraż.

T. K.

*) Patrz korespondencja z Łodzi.

Z Sejmu.

Ksiądz Okoń ma głos!

Któż z chłopów w Polsce nie słyszał o ks. Okoniu? Kto nie widział choć raz na wiecu tej małej, nalanej sadłem beczułki, która wyrzuca z siebie ochrypłym głosem buntownicze, rewolucyjne mowy, wzywa do brania ziemi od obszarników za darmo, mówi pięknie o niedoli chłopskiej, płacze i doprowadza do łez swoich słuchaczy-chłopów na wiecach?

Ostatnio mówił w Sejmie stylem posła Moraczewskiego z P. P. S. t. j. piorunował na rząd Grabskiego a na końcu „z zaciśniętemi zębami“ postanowił głosować za rządem:

„Chociaż policja gnębi naród, prześladuje nasze stronnictwo, chociaż podatki gnębią naród — ale dziś my radykali, kierując się interesem Państwa Polskiego, kierując się ideą ratowania ojczyzny, kierując się myślą, ażeby złoty polski nie spadł do poziomu marki polskiej, nie stał się pastwiskiem dla paskarzy i czarnogiełdziarzy, chcąc ratować Państwo Polskie od chaosu, **chociaż nam ciężko, chociaż jesteśmy najbardziej uciemiężeni, dręczeni — oświadczam, że stronnictwo nasze w stosunku do rządu p. Grabskiego zajmuje stanowisko neutralnej życzliwości.“**

Jeśli po takiej mowie nie wywinduje się księżulo do nieba wprost i to kurjerem, to będzie niesprawiedliwie.

Wydanie posła komunistycznego tow. Łańcuckiego.

Już zdawna szukała reakcja polska sposobności do zaaresztowania z kolei drugiego posła komunistycznego. Pierwszym, jak wiadomo, był poseł Dąbal. Wiemy, że w przemówieniu każdego socjalisty czy komunisty burżuazja znajdzie tysiąc wykroczeń przeciw „porządkowi publicznemu“. Sejm polski w większości swej skrajnie reakcyjny, w którym rządzą „chjeny“ najróżniejszego autoramentu — postanowił iść „przebojem“. Prokuratorzy wnoszą znów stale do Sejmu pisma o wydanie posłów, i ostatnio wnieśli o wydanie trzech posłów ukraińskich, Wasyńczuka, Koźlickiego Czuczmaja i Łańcuckiego za „mowy podburzające“. Sejm — najjaśniejszy Sejm, Sejm demokratyczny, naturalnie demokratyczny, — wydał ich sądom. P.P.S. zawstydziła się wobec zagranicy, gdzie stale opiewała wolność i wniosła o reasumcję uchwały skandalicznej ale tylko co do ukraińskich posłów, zaś co do posła Łańcuckiego wniosek postawiła Niezależna Partja Chłopska. Oba wnioski obrońca konstytucji najjaśniejszy Sejm... odwalił. Odwalił zapewne w myśl artykułu 21 konstytucji z 17 marca.

Artykuł ten brzmi:

„Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem...

A więc wszyscy czterej zostali przez Sejm wydani, a poseł Łańcucki bez zezwolenia Sejmu aresztowany. Zapewne i to w myśl konstytucji, która w art. 21 mówi m. i.:

„...jeżeli przytrzymanie posła jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości,... władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt. ...Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony“.

Ale konstytucja swoje a Sejm swoje. Czyż będzie dziwnem, że życie z tym sejmem też swoje będzie musiało zrobić? Poseł Łańcucki ostatnie swe przemówienie w Sejmie zakończył słowami: „Możecie nas zamknąć w więzieniach, ale nie zamkniecie nędzy i głodu, panujących w kraju“. Nie aresztowano wydanego w roku ubiegłym sądowi posła Stańczyka (P.P.S.), nie aresztowano dawniej ks. Okonia — bo na to demokracja wychwalana przez P.P.S., nie pozwalała — na aresztowanie Łańcuckiego demokracja pozwala...

Vivat demokracja, vivat Sejm, vivant „wyższe stany“!

Głos ukraińskich socjalistów.

W Sejmie wypowiedział poseł tow. Paweł Wasyńczuk przed wydaniem jego i 3 innych posłów ukraińskich bardzo silną mowę. Pisma polskie jej nie cytowały, powtarzamy niektóre ustępy z niej za „Lodzer Volkszeitung“, organem N. P. P.:

„Nie chciałem jako oskarżony zabierać głos. Na to jestem za dumny. Na Kresach wschodnich żarzy się. Jeszcze niema pożaru, jeszcze niema rewolucji. Ale tlejący ogień może się w każdej chwili zamienić w groźny pożar! (pos. Stroński: Niema dymu bez ognia). Sa świętości pewne Taką jest służba dla ludu. Posiadam zaufanie ludu i to jest moją świętością. (Głos z prawicy: Inaczej Pan będziesz śpiewał, jak ci nietykalność odbierzemy). Mnie polskie więzienie nie straszy, zanim zostałem posłem, byłem w niem 18 razy. Cóż lepszego będzie po wydaniu mnie sądom? Sądzę że siła mojego ludu, przez to się jeszcze zwiększy. Wydanie nas będzie dowodem przyznania się waszego do waszej chęci „wzięcia nas za mordę“ (pos. Dubanowicz: Już dawno powinniśmy was wziąść za mordę). Dotychczas baliście się głośno to powiedzieć. Jesteśmy wam za tę szczerość wdzięczni i kpimy sobie z waszego „terroru“. (Marszałek przerywa: Wydanie posła przez sejm nie jest wyrokiem, a w każdym razie nie jest terrorem).

W głębokiej wierze w zwycięstwo naszych ideałów i w ostateczne wyzwolenie mojego ludu wołam do Was; Chcecie walki, będziecie ją mieli!

Walka w „żydowskiej ulicy“.

W Sejmie postawił poseł Priłucki (Folkista) wniosek o przyznanie państwowych subwencji szkołom żydowskim (żargonowym) I oto klub żydowski głosował przeciw temu, a za subwencjonowaniem szkół z martwym, nie ludowym językiem, hebrajskim. Na skutek tego w całym kraju rozgorzała kolosalna walka, w której z jednej strony stoi „Bund“, sekcje żydowskie naszej partji — z drugiej Sjoniści Poale-Sjoniści (Schipper) i td. Wszędzie odbywają się w tej sprawie wiece i walka nie szybko się uspokoi.

Między innymi odbył się wiec w tej sprawie w Częstochowie, na którym przewodniczył tow. Szlezyngier (N. S. P.) a referował tow. Federman (Bund).

Interpelacja

posłów Klubów: Ukraińskiego, Białoruskiego, Niezależnej Partji Chłopskiej i Komunistycznej Frakcji Poselskiej do Panów Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie niesłychanych i nigdzie w Europie niepraktykowanych obław na posłów urządzonych przez agentów defenzywy.

Dnia 18 grudnia po pamiętnem posiedzeniu sejmowem, na na którem reakcyjna większość sejmowa polska, powodowana motywami klasowo-nacjonalistycznemi, wydała ryczałtem trzech posłów - niepodległościowców ukraińskich i jednego posła - komunistę, defenzywa, ośmielona tą niebywałą uchwałą obsadziła wszystkie wyjścia sejmowe sforą swych szpiclów i agentów.

Szpicle ci ani na krok nie odstępowali grupy posłów podpisanych ugrupowań., którzy około godziny 12-ej w nocy opuścili wspólnie gmach sejmowy. Wśród grupy tej znajdowali się i 4 wydani posłowie.

Widząc w tem postępowaniu jawne już drwiny z nietykalności i swobody poselskiej wogóle, podpisani wyrażają głębokie i niezłomne przeświadczenie, że masy robotnicze i chłopskie całego Państwa Polskiego wyciągną należyte nauki z tych nieustannie udzielanych im lekcji praworządności, demokracji i poszanowania ustaw

Jednocześnie podpisani zapytują Panów Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, czy istotnie z ich wiedzą i z ich rozporządzenia urządzona została opisana obława szpiclowsko-policyjna w nocy z 18-go na 19-go grudnia na posłów opozycyjnych pod Sejmem Rzeczypospolitej.

Szkodnicy ruchu robotniczego.

Ponieważ „Naprzód“ napisał, żeśmy chcieli wstąpić do P. P. S., podajemy dokładnie list nasz, aby przypieczętować kłamstwo „Naprzodu“:

Do Grupy miejscowej Związku Robotników Przemysłu Górniczego
w Wieliczce.

Szanowny Zarządzie!

Niżej podpisani składają oświadczenie niniejszem, że wstępują z dniem 1 grudnia b. r. do organizacji zawodowej P. G. w Polsce, widząc w tem interes klasowy o lepszy byt klasy pracującej.

Ponieważ widzimy usuwające się coraz to większe masy pracowników salinarnych z organizacji, przeto chcemy dać przykład swoim wstąpieniem do wzmocnienia szeregów organizacji zawodowej. Prosimy o odpowiedź w przeciągu 3-ch dni od dnia doręczenia.

Węgrzynek Władysław, Kostecki Kasper, Kawaler Władysław, Grzywacz Adam, Gabryś Władysław, Mikulski Marjan, Okoński Stanisław, Piątkowski Antoni, Natorzek Jan, Kawecki Franciszek, Wdowiszewski Mieczysław, Rezutkiewicz Józef.

Wieliczka dnia 19 listopada 1924.

I cóż się okazało? nietylko że odpowiedzi nie dali po dzień dzisiejszy, ale jeszcze z listu tego się naśmiewali P. P. S. na zgromadzeniu swojem.

Wiedzą teraz, kto jest rozbijaczem Związków zawodowych.

Kronika.

Proces białoruski.

Jak donosi jednodniówka biało-ruska „Hidok“ wręczony został akt oskarżenia 72 białorusinom przebywającym częściowo w więzieniu grodzieńskim. Oskarżeni są o przynależność do białoruskiej organizacji partyzanckiej, która dążyła do oderwania od Polski ziem białoruskich. Prawie wszyscy oskarżeni — to chłopi, w więzieniu przesiedzieli 28 miesięcy. Prokurator zgłosił do sprawy 49 świadków. Proces ten, który rozpocznie się z początkiem roku przyszłego, przed Sądem Okręgowym w Grodnie, jest właściwie dalszym ciągiem słynnego procesu białostockiego.

Proces ukraiński.

W dniach 1-go do 4-go grudnia r. b. odbył się w Sądzie Okręgowym w Łucku proces polityczuy przeciwko 28 chłopom z powiatu Łuckiego. Wszyscy oskarżeni, wśród których znajdują się dwaj 80-letni staruszkowie, zostali aresztowani jeszcze w zeszłym roku po wybuchu warszawskiej cytadeli, a więc trzymani byli w śledztwie więcej, aniżeli rok czasu. Akt oskarżenia zarzuca im przestępstwo zdrady głównej, co miało się ujawnić w ich przynależności do Ukraińskiej Socjalistyczno-Demo ratycznej partji, jako stronnictwa, dążącego do obalenia obecnego ustroju społecznego (!)

Trzynastu z oskarżonych skazanych zostało po 4 lata więzienia.

Pobicie tow. Lipskiego.

„Rozwój“ łódzki pisze 4 grudnia:

„Odbyło się w lokalu Z. R. S, S. posiedzenie zarządu kooperatywy mieszkaniowej, założonej swego czasu przez P. P. S. Omawiano najważniejszą sprawę likwidacji wymienionej kooperatywy. Na likwidację złożyło się kilka dość ważnych przyczyn, mianowicie: kooperatywa pomimo trzyletniego istnienia nie zakupiła ani placu, ani też żadnych materjałów budowlanych. Udziały członkowskie zdeponowane swego czasu w markach w Banku Ludowym uległy dewaluacji i przedstawiają dzisiaj znikomą wartość. Sam zaś Bank Ludowy żadnego poparcia kooperatywie nie udzielił, gdyż angażował się głównie w spekulacje walutowe z p. Filipowskim. Ostatecznie zebranie postanowiło kooperatywę mieszkaniową zlikwidować.

Do zarządu kooperatywy należeli między innemi Rapalski i b. radny Lipski, który przed niedawnym czasem opuścił szeregi P. P. S. Obaj też byli obecni na zebraniu.

Po uchwaleniu wniosku likwidacji wywiązała się między obecnymi ożywiona dyskusja polityczna, w której zabierali głos liczni towarzysze. Przemawiał również Lipski, który interpelowany przez zebranych o powody wystąpienia, dość szeroko opowiadał o bagnie moralnem, jakie obecnie panuje wszechwładnie u „góry“ P. P. S'owej i między jego dzisiejszymi prowodyrami. Poruszył też zarzut, jaki postawił P. P. S'owi w „Jutrze“ Wieniawa—Długoszewski, który dowodził, że wybitni członkowie partji należą do defensywy politycznej i wojskowej, popełniając w stosunku do swoich przeciwników politycznych zbrodnie prowokacji.

W tem miejscu Rapalski, począł grozić pięścią, a za chwilę rzucił się na niego i począł go okładać z całej siły pięściami po twarzy.

Kiedy Lipskiego wyniesiono ze sali, zapewniał Rapalski zebranych, że jeden z dawniejszych filarów partji, który również opuścił szeregi P. P. S.-u zostanie zastrzelony. Niewiadomo tylko, kogo miał na myśli, sądzimy jednak, że można w najbliższej przyszłości oczekiwać różnych budujących wydarzeń“.

Tak ścisłe informacje ma „Rozwój“ z poufnego zebrania, że dowodzą one „spoistości wewnętrznej„ w łódzkiej P. P. S.

Mane, tekel, fares.

W „Walce“, piśmie Tad. Wieniawa — Długoszewskiego znajdujemy, w Nr. 6 trafne uwagi o rządzie Grabskiego, z których część cytujemy:

Polityką lekkiej ręki uzdrowiciela skarbu p. Grabskiego wobec rekinów wielkokapitalistycznych doprowadziło się do tego, że kunsztowna zdawało się budowla sanacji skarbu zarysowuje się. Wzrasta drożyzna a wraz z jej wzrostem podkopuje się zaufanie w szerokich warstwach do sanacji. Oto geneza strejku włókniarzy, mającego głębsze znaczenie społeczne.

Zdawałoby się, że p. Grabski wyciągnie z tego słuszne konsekwencje. Zdawałoby się tak, zwłaszcza, że na konferencji w gmachu prezydjum ministrów z przedstawicielami strejkującej Łodzi, przyznał rację robotnikom i potępił złą wolę oraz egoizm przemysłowców. Zdawałoby się, że p. Grabski zastosuje

politykę twardej ręki wobec butnych przemysłowców polskiego Manchesteru. Okazało się jednak, że pod kluczem nie znaleźli się dewastatorzy przemysłu polskiego, nie fabrykanci, jeno działacze z niezależnej socjalistycznej partji pracy na terenie Łodzi.

Gabinet ministrów winien zastanowić się czy aresztowania działaczy robotniczych nie zaostrzą walki, powinien zdać sobie sprawę z tego, że parę tygodni temu austryjacki uzdrowiciel skarbu, Seipel, obalony został przez strejk kolejarzy. Los tego księdza powinien być dla p. Grabskiego przestrogą. Prezydenta ministrów, i ministra skarbu w jednej osobie, powinny były czegoś nauczyć podniesione dłonie chłopów polskich przed gmachem na Krakowskiem Przedmieściu, które przegnały stamtąd Witosa.

Panie ministrze, strejk w Łodzi rozpoczął się z 27 na 28 listopada. A to w Polsce niebezpieczna pora. Pora, która na trumnach ludzi dnia wczorajszego kreśli niezłomnie:

Mane, tekel, fares.

Szlachetna denuncjacja.

Czytamy w „Dzienniku Bydgoskim", organie najczarniejszym w Polsce w Nr. 291 dn. 8. XII. o wiecu zwołanym przez P.P.S. w Bydgoszczy. Referował znany pijanica, przynoszący wstyd nietylko P.P.S., ale i całej klasie robotniczej, Kaczanowski z Warszawy. „Dziennik Bydg." pisze o dyskusji, w której nastąpiło: słowne starcie między „niezależnymi socjalistami" a pepesowcami. „Wódz" niezależnych socjalistów, niejaki Zacharjasiewicz, zarzucał P.P.S. bierność i ugodowość, dziwił się, że ona wbrew głoszonej polityce pokojowej głosuje za kredytami na dalsze zbrojenia. W Polsce ma się znajdować 5000 więźniów politycznych, w samej Bydgoszczy 15 podejrzanych o komunizm. Dwaj z nich są członkami Partji Niezależnych Socjalistów.

W odpowiedzi **pepesowcy** zbesztali strasznie drobnerowców i przygwoździli ich, **stwierdzając że idą oni w ogonie komunistów.**

Za słowa te przyszło nieomal do bójki między powaśnionymi „braćmi".

Naturalnie, gdzie mogą, wołają Pepeesowcy na nas policję. Szlachetni denuncjanci chcieliby, by nas dla ich wygody sprzątnęła policja, jako komunistów. Robi to tak, w Bydgoszczy, jak wszędzie indziej!

Wybory w Radzie Miejskiej w Żyrardowie.

Nowo wybrana rada miejska przeprowadziła wybory prezydjum. „Robotnik" podał tylko wynik wyborów, pominął zaś samo głosowanie bardzo charakterystyczne. Oto przewodniczącym Rady miejskiej wybrany został głosami P.P.S., Niem. Partji Pracy i „Niezależnych" tow. Blachowski z P.P.S., na wiceprzewodniczącego p. Myszkowskiego z N.P.R., głosowała cała Rada za wyjątkiem naszych dwóch towarzyszy, którzy słusznie nie bawią się przy wyborach w grzeczności salonowe i uważają oddanie głosu na N P.R., za wstrętną komedję. N.P.R. nie jest stronnictwem klasowem i wobec N.P.R. nie obowiązuje żaden jednolity front. Toteż przy wyborach sekretarza Rady z N.P.P. tow. Szmidta zademonstrowali nasi towarzysze swe oburzenie na N.P.P. z tego powodu przez oddanie białych kartek. Tow. Szmidt dostał 17 głosów. Kandydat Chadecji 5 głosów. Prezydentem miasta na wniosek tow. Orlika z P.P.S. (!!!) został wybrany dotychczasowy komisarz rządu p. Ołpiński przeciw 2 głosom „niezależnych". Przy wyborze wiceprezydenta miasta walka była między tow. Orlikiem (P.P.S.) a Broszkiewiczem (Ch.D.) głosowali nasi towarzysze wobec obawy wyboru chadeka na tow. Orlika. — Głosowanie takie było słuszne, choć możemy być pewni, że P.P.S., gdyby chodziło o kandydaturę naszego towarzysza, raczej głosowałaby na chadeka lub endeka, niż na „niezależnego".

Fryderyk Adler o Rosji.

Na ostatnim kongresie austrjackiej socjalistycznej partji w mowie swej poruszył tow. dr. Adler i stosunki obecne w Rosji Sowieckiej:

„Ilekroć miałem sposobność mówienia z ludźmi, którzy istotnie byli w Rosji, starałem się sobie wyjaśnić, co gospodarczo, co społecznie dokonano w Rosji, czego u nas niema, i stwierdziłem, że niema niczego, czegoby w państwach innych nie było, a nikt z nas nie twierdzi, byśmy mieli u siebie socjalizm. Jest tam ochrona lokatorów, ale austrjacka jest dużo lepsza, są tam ustawy społeczne od naszych (austrjackich) dużo gorsze, w Rosji są obok prywatnych przedsiębiorstw próby socjalizacji — ale i u nas są zakłady użyteczności publicznej i przedsiębiorstwa państwowe czy gminne. A nie mogę powiedzieć, by u nas był socjalizm, jak i nie mam dotąd danych, żeby w Rosji był. Ale wreszcie znalazłem to, co tam wzbudza zachwyt u każdego, kto to widział. Komuniści stworzyli tam silną partję, opartą na władzy i środkach pieniężnych państwowych, i gdy mówi się z przybyłym stamtąd towarzyszem, dowiadujemy się, że widział tam tak potężne demonstracje, jak nigdzie jeszcze, a komunista przybyły stamtąd spytany o swą działalność opowiada, na ilu wiecach przemawiał ile książek i broszur w Rosji wydrukowano. I to jest prawdą, że pod tym względem stoi partja komunistyczna wyżej od nas wszystkich, bo ma też środki pieniężne, jakich nasze socjalistyczne wszystkie partje razem nie posiadają. Komuniści mają bezsprzecznie najlepsze archiwum socjalistyczne, instytut Marxa i Engelsa w Moskwie, drukują pisma partyjne w takich nakładach, jakie w Europie nie są do pomyślenia, wydali zbiorowe wydanie Kautskyego, choć go zwalczają, jako zdrajcę, takie wydanie Marxa, jak w żadnym dotychczas języku. To wszystko oślepia przybyłego towarzysza i to jest istotnie wielkie. Każdy, kto zna historję rosyjskiego socjalizmu i ukochanie partji, rozumie, że gdy bolszewicy doszli do władzy i pokazali, że proletarjat może sprawować władzę, urzeczywistniają dzięki pomocy państwowej ideał dawny, przedwojenny co do wydawnictw partyjnych. Ale w istocie nie komunizm jako ustrój państwowy został zwycięzcą, a zwycięską jest organizacja partji, która się zwie komunistyczną, a w której napewno niejeden członek stawia sobie istotnie komunistyczne cele."

* * *

Jako komentarz do tego stanowiska tow. Adlera służy artykuł **Kamieniewa,** jednego z tryumwiratu

komisarzy w Rosji sowieckiej w „Prawdzie“, z którego dowiadujemy się; „Jesteśmy partją monopolową i gromadzimy w szeregach naszych wszystkich którzy są zorganizowani. — Wszystkie siły przeciwne nie posiadają żadnej legalnej organizacji. Przeto wszystkie małomieszczańskie elementy starają się przez naszą partję się przebić i jako ogniwo w tym ich łańcuchu ma być użyty najsłabszy łącznik... Trocki.“ Trockiego dziś oskarżają Zinowiew, Stalin i Kamieniew o to wszystko, co Trocki jeszcze wczoraj zarzucał innym. Rozgrzała się w monopolowej partji bardzo silna walka wewnętrzna.

Prawda o Partji Niezależnych Socjalistów.

Pod tym tytułem umieścił najpoczytniejszy organ w Łodzi, „Republika“ dłuższy artykuł, w Nr. 340 z d. 13. XII, w którym po przedstawieniu zasadniczego naszego stanowiska, pisze tak o N.S.P.:

„Jako naczelne hasła przyjęto dążenie do jednolitego frontu proletarjatu“, co samo przez się wskazuje na brak elementu fanatycznego w taktyce. Co prawda P. Niez. Soc. odrzucała kompromisy polityczno- ekonomiczne z kapitałem i tem się różniła od P.P.S., którą potępiała za to, że jej członkowie wchodzą w skład rządów burżuazyjnych, a przez to — biorą na siebie część odpowiedzialności za kierunek ogólnej polityki.

Jedynym wnioskiem, który można z powyżej powiedzianego wysnuć, — to twierdzenie, że Partja Niez. Soc. jest skrajniejszą i więcej rewolucyjną w swoich hasłach od P.P.S., lecz niema nic wspólnego z K.P.R.P. i nie posiada cech, które uniemożliwiają w państwie demokratycznym współżycia z komunistami.

Żródłem oskarżeń o „komunizm“ był nieprzebierający w środkach charakter walki podjęty z rywalką przez P.P.S. oraz prowokacyjna gra K.P.R.P.

Moment rozpoczęcia działalności partji w Łodzi, był współczesnym zerwaniu dość znacznej ilości robotników z ideologją P.P.S. ich zdaniem zbyt kompromisową.

Ponieważ gros w P.N.S. stanowią byli członkowie P.P.S., którzy by mogli w innym wypadku być zagitowani przez K.P.R.P., obie te partje, boleśnie dotknięte faktem powstania P. Niez. Soc. rozpoczęły z nią bezwzględną walkę, P.P.S. wmawiając w opinję publiczną i ogół robotników, że „niezależni“ są „komunistami“, zaś K.P.R.P. delegując do młodej partji „pseudonawróconych“ agitatorów z zadaniem nawracania na komunizm.

Komunistom chodziło i chodzi o to, aby P. Niez. Soc. została zepchniętą z drogi legalnej na drogę konspiracyjną, gdyż mają oni nadzieję pochwycić ją wtedy w swe „ramiona“. Prowokowana i napastowana zewsząd młoda partja z trudem broniła się przed agitatorami z zewnątrz i wewnątrz, nie zawsze mogła ująć w karby mocnej dyscypliny partyjnej burzliwe elementy“.

Podczas gdy „Republika“ widzi nas coraz więcej i żywo się nami zajmuje, Kłuszyńska wspomina w „Robotniku“ o aresztowaniach niepotrzebnych i reklamujących — „nieistniejących“ w Łodzi „niezależnych“. Robi to niezgrabnie, przyczem przypomina tę „dziewczynkę“, która strofowana „w ósmym miesiącu“ przez matkę o stosunek z porucznikiem, pyta się: Mamo, a co to jest porucznik?

Myśl wolna o Haeckerze.

Swoim artykułem w „Naprzodzie“ o stosunku socjalizmu do katolicyzmu wprowadził Haecker i „wolnomyślicieli“ warszawskich w poważny kłopot. Przecież to przed pół rokiem urządzał on bankiet na cześć prezesa Stow. Wolnomyślicieli Polskich, prof. de Courtenaya i toastował na cześć tego światowej sławy człowieka nauki, a tu strzelił tak fatalnie! I wolnomyśliciele prof. Baudonin de Courtenay, Landau, Jabłoński, **musieli** z przykrością odseparować się od Haeckera. Zrobili to dopiero w grudniowym numerze „Myśli Wolnej“, gdzie też piszą:

„Musimy wobec tego stwierdzić, że to nie jest już pogląd jednego człowieka o umyśle osłabionym przed śmiercią, a przekonanie pewnej grupy, względnie dość licznej, ludzi mianujących się socjalistami. Nie uważamy w zasadzie religji i socjalizmu za pojęcia współmierne, i. nie sądzimy, by jedno z nich wykluczało drugie.

Ale żeby już nawet nie urzędowy socjalista, tylko zwyczajny rozsądny człowiek mógł pogodzić najskromniejszy liberalizm z wyznaniem żydowskim lub rzymsko-katolickim — to stanowczo przekracza granice logiki ludzkiej; na to potrzeba **talmudycznej sofistyki o.o. jezuitów!** Bo przecież rzymski katolicyzm stanowczo i bezwzględnie przeciwstawia się wolnej krytyce, która jest zasadniczą podstawą każdego liberalizmu, i ostro potępia dążenia do zmiany ustroju politycznego i społecznego, które piętnuje nazwą „sprzeciwiania się woli bożej“, boć wszelka władza od Boga pochodzi, podczas gdy socjalizm jest właśnie teorją, mającą na celu obalenie ustroju kapitalistycznego.

Dr Jodko w swym liście twierdzi, że rozdzwięk między katolicyzmem a socjalizmem polega na nieporozumieniu. Socjalista z „Naprzodu“ również skłania się do podobnego ujęcia zagadnienia. Cóż my na to możemy odpowiedzieć?

Albo katolicy nie wiedzą co to jest socjalizm, a socjaliści nie rozumieją katolicyzmu. Albo też, co jest prawdopodobniejsze, nasi katolicy nie wiedzą, co to jest katolicyzm, a nasi socjaliści nie rozumieją socjalizmu.“

Więc między p. Jabłońskim, wolnomyślicielem a Haeckerem zawrzała wojna!

II. Kongres Niemieckiej Socjalistycznej Partji w Polsce.

(Dokończenie)

W drugim dniu obrad toczyła się dyskusja nad referatem tow. dra Glücksmana o „sytuacji politycznej i taktyce“. Z przemówień szeregu towarzyszy (Maloch, Sowa, Ossadnik), wyczuć można było m. i. wielką niechęć do P.P.S., głównie na Górnym Śląsku, gdzie P.P.S. do niemieckich robotników z najlepszą wolą do porozumienia odnosiła się brutalnie, nacjonalistycznie, więc wrogo. Przewodniczący tow. Honigsman musiał temperamenty antypepeesowe powstrzymywać, a to ze względu na obecność gości z P.P.S. W obronie stanowiska tow. Glucksmana wystąpił tow. Silbiger, zarzucił tylko

rezolucji jego brak protestu przeciw traktatowi wersalskiemu. Omawiał skutki tego traktatu i polonizacyjną politykę wobec Niemców w Cieszyńskiem i na G. Śląsku. Zniesiono np. nazwy ulic w Bielsku Bethovena, Goethego i Szillera. Większość sejmowa dała Grabskiemu pełnomocnictwa, a tymczasem polityka skarbowa Grabskiego stała się nieszczęściem robotników.

Tow. dr. Silbiger uznał słuszność wywodów tow. Glücksmana o demokracji. Nie wolno tej „naszej" demokracji przeceniać, i demokracja ta nie może być naszym celem. Ona wraz z polityką tylko wyborczą (kartek wyborczych) sprowadziły wojnę wielką z sobą, której winę niektóre partje robotnicze też ponoszą (żywe oklaski).

Po nim bronił P.P.S-u poseł **Czapiński** w szeregu pustych frazesów o potędze demokracji — szczególniej w Polsce. Krytykę P.P.S. i to na kongresie uznał poseł Cz. za nietakt i mięszanie się do „cudzych spraw". Tow. **Ehrlich** (Bund) był innego zdania i nie miałby za złe, gdyby jego partję na socjalistycznym Kongresie krytykowano. (Brawo). Krytyka jest bodżcem do zmiany na lepsze. Nietylko na Górnym Śląsku, ale i w Warszawie postępowanie P.P.S. czy w Sejmie czy poza sejmem daje dość pola do słusznej krytyki. W sierpniu 1923 zawarła P.P.S. z Bundem, z Niem. Soc. Partją i Niem. Partją Pracy pakt i zrobiła wszystko, by ten pakt stał się... świstkiem papieru. Po przemówieniu posła tow. **Zerbego**, który omawiał sprawę połączenia się N.P.P. z D.S.P. replikował tow. Glücksman na zarzuty niektórych oponentów. Stanowisko jego podziela cała partja i tow. Kowoll, który się przyznaje do tego, że jest na prawicy — ale nie przeciwstawia żadnej innej rezolucji. W przeciwstawieniu do posła Czapińskiego, który twierdził, że obrona praw obywatelskich tylko „demokratycznymi środkami" przeprowadzoną być może — stwierdził na zakończeuie tow. dr. Glücksman, że w Polsce każda partja, która zmierza do zniesienia prywatnej własnośct — tak jak to z komunistyczną partją miało miejsce może postradać legalnosć swą i iść w podziemia konspiracji (Żywe oklaski).

Kongres rezolucję tow. Glücksmana przyjął jednogłośnie, co było żywym protestem przeciw demokracie Czapińskiemu.

Referat na temat: „Organizacja i prasa" wypowiedział poseł tow. Kowoll. Jest to człowiek twardy, czynny i nie lubi iluzji. Żywiołem jego to praca partyjna. „Każdy człowiek ma błędy i on też" — mówił o sobie, ale podczas gdy on na 98 zgromadzeń w okręgu katowickim odbył 93 — opozycja z tow. Malochem na czele ani zebrań nie urządzała, w redagowaniu prasy nie pomagała! W D. S. P. jest tylko osobista waśń, ale ta powinna ustąpić miejsca wzmożonej pracy agitacyjnej.

Dalsze referaty o pracy wśród młodzieży, przyjaciół dzieci, o alkoholiźmie i języku esperanto wypełniły resztę drugiego dnia obrad.

Do zarządu D. S. P. wybrani zostali: Kowoll (Katowice) (I. przewodn.) Dr. Glücksman (Bielsko) (II. przewodn.) poseł Buchwald (Król. Huta) Cepernik (Katowice) Lukas i Homa (Bielsko) i Osadnik (Huta Laury).

Korespondencje.

Z Łodzi.

Pierwsze zgromadzenie ludowe po strejku zwołali „niezależni" na niedzielę (21.XII) do sali „Colloseum". Zainteresowanie referatami i dyskusją było tak wielkie, że w przepełnionej sali odbywał się wiec 6 godzin, a to od godz. 10 rano do 4 pop. i nikt z sali nie wyszedł.

Zagaił wiec tow. **Martynowski,** do prezydjum został wybrany tow. **Grajcar, Lewandowski, „katorżnicy"** i inni. Pierwszy referat wygłosił tow. **Kapitułka,** przewodniczący komisji strejkowej w Pabjanicach. W sposób druzgocący omawiał wyniki arbitrażu i polityki, która do arbitrażu doprowadziła. Wynik arbitrażu — 10 proc. „podwyżki" podczas gdy według danych Państw. Gł. Urzędu Statystycznego należało się włókniarzom 24.5 proc. wyrównawczego dodatku — jest klęską robotniczą a wygraną kapitału. Ale klęska ta nie powinna i nie może nas powstrzymać w dalszej nieustępliwej walce. (Żywe oklaski) Następnie przemawiał owacyjnie witany **tow. Dr. Drobner,** który omawiał sytuację polityczną w kraju i drogi socjalizmu do celu naszego.

W szczególności napiętnował tow. Drobner politykę N. P. R. i P. P. S. w Sejmie. Referat tow. Drobnera w kilku miejscach przerywali N. P. R.-owcy ale natychmiast odparowywał tow. Drobner zarzuty. Szczególnie bolał N. P. R.-owców atak tow. Drobnera na militaryzm polski. Zgromadzenie hucznymi oklaskami wyraziło solidaryzowanie się ze stanowiskiem „niezaleznych". Po tow. Drobnerze przemówił tow. Strasik ze Stow. więźniów politycznych, który piętnował postępowanie magistratu łódzkiego który jest w rękach N. P. R-u. Następnie wygłosił dłuższy referat tow. **Dr. Kruk,** który powtórzył głośno to, za co — umieszczone w odezwie — wraz z tow. dr. Mierzyńskim został aresztowany. Powtórzył to „straszne hasło" z odezwy: Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!" Tow. Kruk opowiadał, że gdy na swoją obronę podniósł, że przecież hasło to codziennie drukuje „Robotnik" — władze odpowiedziały, że to „coś zupełnie innego". Widocznie w ustach P.P.S. to frazes bez wartości, w ustach rewolucyjnych socjalistów jest zaś niebezpiecznem. Nawoływał dalej referent do „jednolitego frontu". Na łódzkim gruncie łączy cudownie kapitał, Scheiblerów—Niemców, Pawłowskich—Polaków i Rosenblatów—Żydów — a z drugiej strony areszty wykazały wśród „niezależnych socjalistów", że w walce z kapitałem międzynarodowym łączy się tow. Dr. Mierzyński — obok tow. Kaca—Żyda i Golca—Niemca, jeden dach więzienny kryje robotnika Kapitułkę jak i inteligenta Dra Kruka.

Charakterystyczny szczegół opowiedział tow. Kruk z przeszłości. Oto za carskich czasów w gimnazjum był swego czasu tow. Kruk przewodniczącym komitetu strejkowego przeciw rosyjskiej szkole, a za polską. Za tę akcję został naturalnie z gimnazjum wyrzucony. Jeden z jego kolegów strejk złamał i dalej chodził do rosyjskiej szkoły. I oto gdy aresztowanego teraz Dra Kruka przywieziono do Łodzi, przyjął go tam komisarz policji, więc patrjota, więc patentowany obrońca polskości wobec „Międzynarodowego wroga" tenże łamistrejk z gimnazjum rosyjskiego. Zebrani serdecznie oklaskami darzyli tow. Dr. Kruka, jako

jednego z tych, których więzienia od sztandaru nie odstraszą. A bili brawo „więźniowie polityczni" z czasów caratu „katorżnicy", którzy masowo teraz w Łodzi przeszli do „Niezależnej Socjalistycznej Partji".

W dyskusji przemawiało dwóch z N. P. R., a mianowicie p. **Kulczyński** i ławnik magistratu ob. **Bednarczyk.** Pierwszy wśród przerywań ustawicznych ze strony zgromadzonych napadł nas naprzód jako zakapturzonych komunistów, a robił to głupiej jeszcze niż P. P. S., potem jako teoretyków, dalekich od życia, groził nam wreszcie wspólną krucjatą N. P. R. i P. P. S. Naturalnie 50 proc. budżetu na wojne to mało, aresztów za mało. Zawstydził się tak swym „współideowcem" ob. **Bedniarczyk,** że nagwałt naprawił złe wrażenie mowy Kulczyńskiego — mówiąc bardzo spokojnie, taktownie — i nie do tematu.. Bronił magistratu przed zarzutami tow. Strasiaka, jako ławnik, biorąc odpowiedzialność tylko za siebie i swój dział (!!), atakował P. P. S. jako przewodniczący frakcji N. P. R. w Kasie chorych (zamiast się bronić przeciw zarzutom tow. Drobnera, iż N. P. R. mimo większości w Radzie kasy robi „opozycję" w kasie byle tylko kasę chorych zniszczyć, bo to jest na linii polityki N. P. R., a wreszcie zastrzegł się, że nie porusza ani programu ani taktyki „niezależnych". — Obu przedmowcom odpowiedział jasno i dobitnie tow. Dr. Drobner wśród aplauzu zebranych. Rezolucję przdłożoną przez tow. Kruka, zgromadzenie dwóch tysięcy robotników łodzkich, w którem brało udział wielu członków P. P. S. — przyjęło jednomyślnie bo przeciw tylko jednemu. —

Po wiecu odbyło się w lokalu naszym partyjnym zebranie delegatów komitetów dzielnicowych, na którem omawiano sprawy organizacji. Wkrótce ma się odbyć konferencja okręgowa N.S.P. i komitety miejscowe zechcą przygotować sprawozdania i wnioski.

Ostatnio ożywił się znacznie ruch w naszej organizacji.

Z Wieliczki.

Pan starosta się na nas gniewa — więc wyciąga z lamusa austrjackiego jakiś spleśniały paragraf i tow. Węgrzynka skazuje za rozdzielanie odezwy antywojennej na 100 zł. względnie 10 dni aresztu. Temu biurokratycznemu grzybowi zdaje się, że w ten sposób zniszczy ruch niewygodny dla siebie. Przedewszystkiem kolportaż odezw jest na terenie całej Rzeczypospolitej dopuszczony, a żądanie, aby każdego starostę prosić o pozwolenie na kolportaż jest smieszne, skoro odezwę wydaje komitet wykonawczy partyjny. A skoro ani ministerstwo. ani województwo z mądrzejszymi władzami, niż pan starosta Wieliczki, nie skazują o to nikogo i w żadnej partji — to i „pan starosta" zechce się powstrzymać od tych spleśniałych metod.

Ale gdyby to było nawet karygodne, co tow. Węgrzynek zrobił, to skazywanie robotnika w tych ciężkich czasach gdy zarabia nie dużo więcej miesięcznie, jak 100 zł. na grzywnę 100 zł. lub utratę zarobku przez 10 dni, jest barbarzyństwem, jest dowodem ślepoty u tego grzybka wielickiego.

Jeśliby województwo nie zniosło tego orzeczenia, to na 10 dni poprowadzimy rodzinę tow. Węgrzynka do „pana starosty" na darmowy „wikt i opierunek". Bo trudno żądać, by dla głupich chimer b. c. k. starosty ludzie z głodu ginęli...

Interpelacja

posła Pankratza i innych posłów do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie konfiskaty legalnej literatury socjalistycznej jakoteż **w sprawie rewizji domowych, aresztowań i innych represji w stosunku do członków Niezależnej Partji Socjalistycznej w Polsce.**

W dniu 6.11. i 30.11. r. b. w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej stosowane były represje stanowiące wyraźnie pogwałcenie zagwarantowanych w Konstytucji praw wolności osobistej, wolności słowa, nietykalności mieszkania i innych przepisów.

W dniu 6. listopada policja w Bydgoszczy na „rozkaz z góry" przeprowadziła szereg rewizji domowych u dużej liczby obywateli, będących po większej części członkami legalnej partji Niezależnych Socjalistów w Polsce. Osobliwą przy tych rewizjach jest okoliczność że wkroczono do mieszkań w nieobecności podejrzanych, przeważnie robotników kolejowych, którzy podczas rewizji byli zajęci przy pracy. Policja szukała rzekomo literatury komunistycznej, bomb, amunicji i broni skonfiskowała jednak zupełnie co innego jak naprz. legalną literaturę P. P. S., wydane przez nią śpiewniki robotnicze, statuty związków zawodowych oraz pisma legalne „Socjalista" i „Głos Niezależnych Socjalistów". Doznaje się wrażenia nader komicznego ironicznego patrząc na jedyną broń skonfiskowaną u kolejarza jako rzekomą „szablę komunistyczną." Szabla ta stanowiła rodzaj relikwji rodzinnej i pochodziła od przodka podejrzanego, który w roku 1863 walczył o niepodledłość Polski. W ten sposób ta stara szabla powstańca zdegradowana została na szablę komunistyczną. Inni obywatele polscy podejrzani o komunizm na zasadzie denuncjacji zostali aresztowani bez żadnego materjału dowodowego i po dziś dzień pozbawieni są wolności.

W dniu 30. 11. r. b. stosowano w Łodzi podobne represje. Policja aresztowała kilku niezależnych socjalistów m. i. Dr. Mierzyńskiego, rzekomo z powodu wydania odezwy, którą z maszyny wcale nie zeszła. W tej samej sprawie w Warszawie aresztowano Dr. Kruka jako autora tej odezwy. Charakterystyczne jest, że Komisarjat Rządu na m. Łodź wcale tej odezwy - która jak powiedziano nie zeszła z maszyny — nie skonfiskował; prokuratorja nie wydała też rezolucji konfiskacyjnej. Z tych powodów jest zupełnie niezrozumiałe, dlaczego aresztowani pozbawieni zostali wolności.

Dalej skonstatowano, że policja w Bydgoszczy w celu stwierdzenia personalji robotników udała się do pracodawców obwiniając pewnych robotników o komunizm z zapytaniem, czy w fabryce pracuje komunista X, zorganizowany w „czerwonych" związkach zawodowych.

Ze względu na powyższe wypadki zapytujemy Pana Ministra Spraw Wewnętrznych?

1) Co zamierza uczynić w celu natychmiastowego zwolnienia aresztowanych bezprawnie osób?

2) Jakie poczyni starania w kierunku wydania skonfiskowanej legalnej literatury?

3) Czy pociągnie do odpowiedzialności urzędników, winnych pogwałcenia Konstytucji i przepisów prawnych?

Warszawa, dnia 10. grudnia 1924 r.

Interpelanci: Pankratz, Kronig, Zerbe i towarzysze.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). **Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.**

Drukarnia B. Gelzbalsa, Kraków XXII. — Telefon 3379.